

Pomimo szumnych zapowiedzi walki, kibice Romy po raz kolejny musieli przełknąć gorycz porażki. Swoje niezadowolenie manifestowali przed wejściem na Olimpico, gdzie chcieli porozmawiać z graczami. Piłkarze opuścili stadion tylnym wyjściem, a mecz komentowali tylko Daniele De Rossi, Luis Enrique i Franco Baldini.

LUIS ENRIQUE dla Roma Channel

Najłatwiej byłoby teraz uciec...

LE: Nie wiem, czy to ważny gest, ale tak to czuję. Przykro mi z uwagi na kibiców, ale to nie czas na ucieczkę. Jestem przekonany, że przyjdzie czas na triumfy Romy. W przyszłości. Ponieważ widzę, jak pracuje klub. Kibice są źli na trenera, a ja biorę na siebie odpowiedzialność. Musimy jednak dokończyć ten sezon i zrobić wszystko, by wejść do Europy. Jeśli zaczniemy jeszcze bardziej naciskać na graczy, to będzie im jeszcze trudniej. Zostały do końca 4 mecze. Jeśli ktoś chce, mogę odejść i jutro. Nie ma problemu. Nigdy nie będę pracował w miejscu, gdzie mnie nie chcą.

Widzieliśmy wielu trenerów. Trening Luisa Enrique oparty jest na wymianie podań, ruchu piłki. A dziś drużyna bardzo powolna. Dlaczego?

LE: Inaczej jest na treningu, a inaczej na meczu. To nie jest usprawiedliwienie. To ja jestem odpowiedzialny i nie jest to tylko frazes. Za każdym razem, gdy byliśmy blisko bramki, nie stawaliśmy na wysokości zadania. Zespół w siebie nie wierzy. Przy takim klimacie to staje się jeszcze trudniejsze. Piłkarze to też ludzie. Kibice byli niewiarygodni, kochają barwy klubowe, choć nie kochają nas. Ale taka atmosfera nie pozwoli nam nigdzie zajść. Trzeba być optymistami.

Wskazaliście błędy i znaleźliście rozwiązania?

LE: Zawsze uważnie analizujemy sytuację. Wielokrotnie. Staramy się wszystko poprawić. Na pewno popełniliśmy mnóstwo błędów. Nie będę jednak mówił przed kamerami źle o moich graczach.

Jak teraz będzie wyglądać Roma w Trigorii? Jaki klimat panuje w szatni?

LE: To wszystko bardzo trudne. Wyobraź sobie piłkarza, który w takiej sytuacji musi wyjść na boisko. Sam to przeżywałem. Ale musimy pokonać te trudności i zagrać w sobotę jak najlepiej.

BALDINI dla Sky**Luis Enrique powiedział, że nie podjął jeszcze decyzji co do swojej przyszłości.**

FB: Nie wiem, co ma teraz w głowie. Na pewno jest rozgoryczony tymi dwoma porażkami. To rozgoryczenie sportowca, który myślał, że może walczyć dziś o trzecie miejsce. Ale to nie znaczy, że podjął jakąś decyzję. Z naszej strony nie ma wątpliwości co do jego osoby. Więcej wątpliwości jest już w stosunku do mnie. Naszą drogę przemyśleliśmy i zaplanowaliśmy. Jestem odpowiedzialny za wybrane przeze mnie osoby. Jeśli ktoś jest odpowiedzialny za to wszystko, to jestem ja.

Dlaczego drużyna znajduje się w takiej sytuacji? Gdzie popełniono błędy?

FB: Błędy oczywiście były. Są tematem dyskusji z trenerem. Trudno jest mówić w telewizji, jakie one były, ale przyznajemy, że były. Ja jako pierwszy popełniłem ich kilka. Biorę na siebie odpowiedzialność za to, co dziś niektórzy widzą jako upadek projektu. Ale to nie jest upadek. Na początku roku spodziewaliśmy się, że sezon będzie właśnie taki. Z takimi kłopotami. Mogliśmy zrobić skok jakościowy, powalczyć o trzecie miejsce. Ale przy każdej tego typu okazji zawodziliśmy. Dlatego niektórzy myślą, że ten sezon jest kompletnym zawodem. Wątpliwości, jakie mamy, i rozwiązania o jakich myślimy, żeby je rozwiązać, są owocem wewnętrznej dyskusji, której nie będę relacjonował dla telewizji. To jest zarząd, który ukonstytuował się dopiero 18 sierpnia. Nasz pierwszy błąd wynikał także z braku czasu, z konieczności budowy drużyny w dwa dni, w sposób nieco chaotyczny. To nam nie pomogło. Spokojny początek i wybór piłkarzy bardziej dopasowanych do tego typu gry ułatwiłby sprawę. Było wiele adaptacji. Ale ci piłkarze mają duże umiejętności techniczne i charakterologiczne. Jeśli pierwsza połowa pozwalała myśleć, że ten mecz ułoży się inaczej, że będzie brzydki, jak ostatnie, to druga połowa – zwłaszcza dzięki kibicom, którzy słusznie protestowali po długim wsparciu, jakie nam dawali – pozwoliła jednak pokazać coś lepszego. Dziś chciałbym bronić drużyny z uwagi na to, jak zareagowała w drugiej połowie.

Jeśli Luis Enrique odejdzie, to będzie tylko jego decyzja?

FB: Będzie trenerem Romy, dopóki to będzie zależało ode mnie. Ja nie mogę wykręcać się od odpowiedzialności. Amerykańscy właściciele klubu mają w ręku mój kontrakt. Jeśli mi pozwolą dalej podejmować decyzje, to Luis Enrique będzie trenerem Romy także w przyszłym roku.

Dyrektor generalny Romy widzi, że piłkarze dalej popierają trenera jak sierpniu, czy też nie?

FB: Tak, uważam, że tak. Codziennie oglądam treningi, widzę dyspozycyjność graczy i gotowość do realizacji pomysłów trenera. W pewnym momencie sezonu wydawało się, że tożsamość drużyny jest już konkretna i że nowa wizja gry jest już

przyswojona przez graczy. Trzeba o tym pamiętać. Nie można nagle uznać, że to nie jest styl gry pasujący do tej ligi, skoro walczymy w niej nawet o trzecie miejsce. Choć dzisiaj piłkarze nie czują się pewnie, to nie można podważać kompetencji trenera.

LUIS ENRIQUE na konferencji prasowej

Myśli Pan o odejściu?

LE: Sytuacja jest trudna. Zespół męczył się od początku, nie wyszedł na boisko. Kibice byli niewiarygodni także dziś. To trudny dzień dla trenera i dla piłkarzy. Dla całego klubu. Ale nic się nie dzieje. Musimy dać z siebie wszystko w ostatnich meczach.

Wydawało się w tym meczu, że nie ma porozumienia między Panem a drużyną.

LE: Myślę, że jest. Ale musisz zapytać piłkarzy. Proszę jednak, żebyś zadał jakieś pytanie. Zawsze tylko mówicie, co zrobiłem źle. Chciałem powiedzieć coś od serca, ale ciągle powtarzacie te same pytania.

Zastanawiał się Pan nad kibicami, którzy stracili cierpliwość?

LE: Słusznie ją stracili. Spokojnie... Jeśli będziecie tego chcieli, to odejdę. Ale ja chcę zagrać ostatnie mecze, żeby postarać się zrealizować cele.

Nie ma dobrej lokaty w tabeli, nie widać też Pana stylu gry. Jak wyjść z tej sytuacji?

LE [cisza]: Poprawiając nasze występy.

Piłkarze są po Pana stronie, ale nie udaje im się wprowadzić tego, co Pan chce. Jakiś czas temu widać było zarysy gry, jakiej Pan chciał. Teraz już nie.

LE : Zgadzam się. Zwłaszcza w pierwszej połowie. W drugiej połowie widziałem to, czego chcieliśmy. Kiedy widzę, że tak się męczą, to dla mnie bardzo przykre. Oni naprawdę chcą, ale im się nie udaje.

Dlaczego zespół jest tak histeryczny? Osvaldo kłócił się z sędzią przez 10

minut...

LE: To tylko jeden piłkarz. Dziwne jest, że tak wielu zobaczyło czerwone karki w tym roku. Nikogo nie kopiemy, nie gramy zbyt ostro. Zostali wyrzuceni z boiska za zbyt bujną osobowość lub intensywność.

Nikt nie chce, żeby trener odszedł [Luis Enrique się śmieje - od red.]. Jak potrafisz pogodzić się z tymi meczami, jeśli dzień wcześniej mówisz, że zespół czuje się dobrze.

LE: Tę sytuację stworzyliśmy my sami. Będzie teraz coraz trudniej grać. Jesteśmy dalecy od tego, jacy chcemy być. Za każdym razem, gdy byliśmy o krok od prawdziwej walki o LM, nie zagraliśmy dobrego meczu. To bardzo przykre. Przykro mi przede wszystkim, że rozzłościłiśmy kibiców. Widzę ich złość i smutek. To bardzo trudny dzień.

Od kiedy Pan tu jest, nadużywało się słowa „projekt” i „propozycja gry”. Teraz kibice mówią o upokorzeniu. Po 15 latach Roma może w ogóle nie zagrać w europejskich rozgrywkach...

LE: O mamó... Nie wiem. Nie jestem wieczny, nie przejmujcie się. Na szczęście dla was. Nigdy nie mówiłem o projekcie. Ja przyjechałem tutaj, żeby pracować. Teraz jest moment, kiedy chcę być z moją drużyną. Jeśli wam się to nie podoba – trudno, nie obchodzi mnie to. Trener Romy jutro wstanie o 9 rano, żeby przygotować mecz z Napolim. I tak będzie. Kiedy skończy się sezon, będziecie mogli mnie rozliczyć. A ja wezmę na siebie odpowiedzialność.

DE ROSSI dla Sky

Sytuacja wokół Romy jest trudna?

DDR: To normalne, że kibice dają się słyszeć.

Co się stało w pierwszej połowie?

DDR: Tracisz gola po minucie. Zamiast kierować grą, musisz nadganiać. Były też inne czynniki, ale to nie na tym polega problem.

Dalej myślisz, że Luis Enrique jest najlepszy?

DDR: Myślę, że jest jednym z najlepszych. Nigdy nie mówiłem, że jest najlepszy. Trenowali mnie świetni szkoleniowcy. On stara się nauczyć nas gry piłką. Na pewno

ma dużo pecha. Nie układa mu się. Wystarczy pomyśleć dzisiejszym meczu, w którym nie zagraliśmy dobrze. Ale jeśli remisujesz, to masz jeden punkt więcej. Jeśli zremisowalibyśmy inne mecze, gdzie była na to szansa, to mielibyśmy więcej oczek. Brakuje nam doświadczenia.

Roma się nie rozwija?

DDR: Pewne rzeczy trzeba było poprawić. Nie pamiętam nawet początku tej wielkiej gry. W Boże Narodzenie zrobiliśmy duże postępy. Trzeba było nanieść pewne poprawki, ponieważ długie utrzymywanie się przy piłce czasem jest złudne: nie zdobywasz bramek i ryzykujesz. Wicie przecież, jak przegraliśmy w Genui, w derby czy w innych meczach. Drużyny słabsze od nas urywają nam punkty.

Ty osobiście mogłeś zrobić coś więcej?

DDR: Pewnie tak, ale nie wiem co. Jestem częścią drużyny. Ocena drużyny zmienia się w zależności od występów i wyników. 5-6 spotkań temu mówiło się, że Roma nie może grać beze mnie, co nie było prawdą i nie jest prawdą dziś. Występy są, jakie są. Ja chcę i mam nadzieję grać zawsze lepiej.

Dalej wierzyć w projekt?

DDR: Zespół jest przybity. Nie chcę powiedzieć, że załamany, ale naprawdę jest nam bardzo przykro. Myślę, że bardzo wierzymy w trenera. Nie chcę mówić w imieniu innych, nie jestem rzecznikiem nikogo. Nie jestem tutaj, żeby bronić trenera. Jeśli powiecie mi, zagwarantujecie, że gdy zatrudnimy innego trenera to wygramy scudetto, to ja zrobię wszystko, żeby odesłać Luisa Enrique.

Publiczność Romy do tej pory zasługiwała na pochwałę.

DDR: Powiedziałem już wcześniej, że wykazywali się zawsze wielką cierpliwością. Curva Sud śpiewała przez 90 minut. Śpiewała hasła piękne i mniej piękne. Gdybyśmy się na nich skarżyli, bylibyśmy szaleni. Porównanie z kibicami Barcelony jest absurdalne. Ale tutaj we Włoszech tak właśnie jest. Kibice mogą mieć dość. Zobaczymy, co się stanie. Widziałem już gorsze sytuacje.

Autor: kaisa